

High Fidelity

miesięcznik hi-fi, hi-end

 [polski](#)  [english](#)

-  [strona główna](#)
-  [muzyka](#)
-  [listy/porady](#)
-  [nowości](#)
-  [hyde park](#)
-  [archiwum](#)
-  [linki](#)
-  [kontakt](#)
-  [biuletyny informacyjne](#)



TEST

Odtwarzacz CD + wzmacniacz zintegrowany
Docet Lector CDP 0.6t + ZAX 60

Cena: CDP-0.6t – 5999 zł, ZAX-60 – 4799 zł

Dystrybucja: [Best Hi-Fi](#)

Kontakt:
ul. Zbąszyńska 27, Poznań
tel. 061 861 55 74

e-mail: salon@besthifi.pl

Strona producenta: [DOCET-LECTOR](#)

Tekst: Krzysztof Kalinkowski
Zdjęcia: Marcin Olszewski



r e k l a m a

**WYPASIONE
ZESTAWY z SERII
R P M**

Piotr Guzek
impresariat
zaprasza
na cykl prezentacji

Hotel „Wrocław” we Wrocławiu,
ul. Powstańców Śląskich 7,
od godz. 11.00 do 21.00
30.04 – 1.05.2011
25 – 26.06.2011
3 – 4.09.2011
15 – 16.10.2011

**WSTĘP
WOLNY!**

High Fidelity

wrocław
wspólnie o kulturę
2016

New! KAP-777

Reimyo
dźwięk na lata!

Solid-State Power Amplifier

BASE

SOLIDNA PODSTAWA
NAJLEPSZE STOLIKI AUDIO
www.baseaudio.pl



Dopiero niedawno uświadomiłem sobie, jak wiele firm produkujących urządzenia audio pochodzi z Włoch. W „High Fidelity” testowaliśmy już produkty takich firm jak Audionemesis, Bluenote/Goldenote/Blacknote, Sonus Faber, Monrio czy Chario (testy w [Archiwum](#)). Wszystkie te produkty miały pewne wspólne cechy – ciekawą stylistykę i ciekawy dźwięk. Wiem, że wszelkie uogólnienia mogą być krzywdzące, ale wydaje mi się, że brzmienie wszystkich włoskich urządzeń jest w pewnym sensie podobne – stawia na pierwszym miejscu Muzykę, barwę i emocje, a dopiero w dalszym rozrachunku zajmując się szczegółami. Testowany niedawno przez Naczelnego Lector CDP-7 TL (test [TUTAJ](#)) jedynie potwierdził tę, stworzoną przeze mnie *ad hoc*, regułę.



Mam na myśli rozdzielczość i scenę. Wymiana lamp zdecydowanie poprawiła wybrzmienia i powiększyła przestrzeń. Także gra planów sceny dźwiękowej uległa poprawie. Nadal mój Linn pod tym względem lepiej poukładany, ale pod względem rozdzielczości i gładkości brzmienia, to po wymianie lamp, ch wskazałbym na Lektora. Zamiana JJ na Telefunkeny, niejako *in* okazji, poprawiła też dynamikę brzmienia – coś co było do zrobiło się jeszcze lepsze.

No, ale przejdźmy do wzmacniacza. Niestety nie we wszystkich aspektach udało mu się dorównać 0.6t. Po podłączeniu komp Lectorów do moich kolumn uzyskałem nieco inne brzmienie, to, jakie słyszałem z włoskiego odtwarzacza wpiętego w system referencyjny. Przede wszystkim na scenie zapano bałagan. Trudno było jednoznacznie wskazać lokalizację źróźdła, całość sceny wycofała się także dość głęboko p linię bazy, co dodatkowo skróciło jej perspektywę. Dźwięk zo również nieco odchudzony. Był to efekt spowodowany lek wycofaniem górnego basu, ale przy zachowaniu, a na podkreśleniu, niższego. W muzyce z przewagą instrumen



Poprzeczka została więc ustawiona wysoko, szczególnie, że lubię naturalność przekazu, gdzie szczegółowość i detaliczność są, w pewnym sensie, jedynie drogą do osiągnięcia tego celu, a nie celem w samym sobie. Jak dotąd, większość sprzętu ze słonecznej Italii, a słuchałem, a nawet byłem właścicielem kilku takich produktów, spełniała to założenie z nawiązką. Czy jest w tym zasługa zastosowanej technologii, czy po prostu Włosi podobnie czują muzykę – nie wiem, i chyba nie będę wiedział. Ale mam nadzieję, że i tym razem się nie zawiodę.

Po wypakowaniu z pudełek urządzeń do testu, nawet gdybym nie wiedział jakiej są firmy, zakwalifikowałby je od razu jako pochodzące z Półwyspu Apenińskiego. Czarne akrylowe fronty i masywne, stalowe obudowy to niemalże znak rozpoznawczy. Bardzo podobny design mają np. Audionemesis i Goldenote (dawniej Bluenote), jedynie drewniane wykończenie boczków to element wyróżniający, aczkolwiek dostępna jest też wersja ich pozbawiona. Rzuca się też w oczy minimalizm wyposażenia – dwa przyciski lub dwie gałki oraz wyłącznik sieciowy na froncie i jedynie niezbędne minimum gniazd na tylnej ścianie. Także wyjście cyfrowe z odtwarzacza dostępne jest jedynie za dopłatą. Całość pracy inżynierów musiała się więc skupić na przetwarzaniu muzyki, a nie na „wodotryskach”. Podłączyłem więc kable i zacząłem słuchać.

ODSŁUCH

Płyty użyte do odsłuchu (wybór):

- Jean Michel Jarre, *Metamorphoses*, Disques Dreyfus, FDM 36164-2, 2000, CD.
- Caroline Henderson, *Don't Explain*, Stunt Records, STSACD 03175, 2004, SACD/CD.
- Steve Hackett, *Wild Orchids*, Camino Records, CAMCD 38 SE, 2006, CD.
- Count Basie & His Orchestra, *88 Basie Street*, JVC, JVCXR-0021-2, 1987, XRCD.
- Miles Davies, *Kind of Blue at 50*, Columbia Records, 88697 27105 2, 2009, CD.
- George Dalaras & The Israel Philharmonic Orchestra, Minos/EMI, 7243 4 99393 2 5, 1999, CD.
- Michael Nyman & Motion Trio, MN Records, MNRC117, 2009, CD.

Urządzenia Docet-Lector otrzymałem do testu jako zestaw. I jako zestaw miałem je również opisać. Ale po posłuchaniu ich w zestawie oraz osobno, doszedłem do wniosku, że nie jest to najlepsza możliwość, ponieważ moim zdaniem, w tym duecie wzmacniacz jest słabszym ogniwem. Dlatego też skupię się raczej na odtwarzaczu, do brzmienia zestawu nawiązując niejako w drugiej kolejności. Mówiąc o odtwarzaczu, w zasadzie mam o tyle ułatwione zadanie, że 0.6t gra prawie tak samo ciepło i „analogowo”, jak jego starszy brat, 7 TL, opisany przez Naczelnego [TUTAJ](#), że mógłbym właściwie zastosować znaną kombinację klawiszy 'ctrl-c' 'ctrl-v'. Trudno mi więc będzie rozbić to brzmienie na czynniki pierwsze, opisać każdy podzakres osobno, bo *clou* jest w tym, jak on kreuje całość przekazu, ale spróbuję to zrobić. Generalnie Muzyka (tak – pisownia przez duże „M” jest zamierzona) jest postawiona zdecydowanie na pierwszym miejscu. Brzmienie jest pełne, dźwięczne i wyjątkowo gładkie. Sesję odsłuchową zacząłem od Caroline Henderson. Tutaj od razu można było wyczuć tę niesamowitą gładkość przekazu. Wokal był niezwykle nasycony i czarujący. Wszystkie instrumenty również miały bardzo dobrą barwę i wypełnienie. A co najważniejsze, atmosfera płyty była bardzo fajnie pokazana, co było szczególnie dobrze słychać w, nagrany na żywo, utworze *What i'll Do*. Naprawdę można było poczuć się tak, jak na koncercie. Jednocześnie zasygnalizowane zostały jednak miejsca, gdzie konstruktorzy poszli na pewne kompromisy – nie czarujmy się, że

elektrycznych i elektronicznych to się nawet sprawdzało, instrumenty akustyczne miały nieco zbyt mały wolumen. Z drugiej strony, kompletowi Lectora udało się utrzymać doskonałą barwę dźwięku. Mimo wspomnianych przeze mnie niedostatków, muzyka nadal brzmiała naturalnie i szczegółowo. Akustyczne nagrania akordeonów Motion Trio z Michaeliem Nymanem przy fortepianie które odtworzyłem na koniec sesji, zagrało świetnie, ba instrumentów były uchwycone naprawdę bardzo wiernie, ta atmosfera tego nagrania została przez ten zestaw dobrze oddana

Tym razem polecam więc odtwarzacz, najlepiej z parką lamp pokładzie, które pamiętają szalone lata 60. Myślę, że będzie strzał w „10” dla wielu osób poszukujących na płytach Muzyki Sądę, że nawet jeśli mamy na źródło przeznaczony większy budżet, niż kosztuje Lector, warto go posłuchać. Być może takiej sesji zostanie u nas, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze będzie można przeznaczyć np. na lepszy wzmacniacz.

BUDOWA

Lector CDP-0.6 to lampowy odtwarzacz CD. Design, jak wspominałem, jest typowo „włoski”. Skrzynkę wykonano z blachy stalowych, front jest akrylowy, a całości dopełniają drewniane frezowane boczki. Układ przedniej ścianki jest dość typowy – lewej stronie mamy szufladkę napędu Philipsa a po prawej schowany dość głęboko za szybką, zielony wyświetlacz LED wyświetlający numer ścieżki i czas. Oprócz tego na froncie znajdziemy jedynie mechaniczny wyłącznik zasilania, przycisk wysuwania szufladki oraz przycisk 'Play'. Pozostałe funkcje napędu są dostępne jedynie z pilota. Na tylnej ścianie również ma fajerwerków – mamy tam tylko gniazdo zasilania IEC (niezłączone, dość solidne, gniazda analogowe RCA. Wyjście cyfrowe lub zbalansowane XLR jest dostępne jako opcja. Całość stoi na trzech solidnych nóżkach z gumowymi pierścieniami, które można również wkręcić kolce. Wewnątrz po lewej, patrz od frontu, umieszczono typowy napęd Philipsa, aczkolwiek płyta serwo, znajdująca się pod napędem, wygląda na w pełni opracowanie Lectora, a nie na 'kit'. Za napędem znajdziemy solidny transformator toroidalny, którego nie powstydzilibyśmy niejednego wzmacniacza. Resztę układu znajdziemy na dwóch płytkach – jednej większej, zawierającej cały tor cyfrowy analogowy, oraz drugiej, malutkiej, umieszczonej pionowo wyświetlaczem, mieszczącej układ odbiornika IR i logikę sterowania. Na płytce audio, poza przetwornikiem cyfrowym analogowym, *nota bene* z zamalowanym opisem, więc wiadomo do końca jakim, nie ma w torze audio żadnego układu scalonego. Układ wyjściowy zbudowano bowiem w oparciu o diody lampy, podwójne triody, ECC81. Fabrycznie odtwarzacz wyposażono w lampy produkcji JJ. Jest to dość popularny typ lampy, więc można znaleźć wiele baniek 'NOS' – polecam szczególnie produkty Siemens i Telefunken, ale każdy może poszukać czegoś dla siebie. Zastosowane elementy biernie nieźle jakości.

Lector ZAP-60 to tranzystorowy wzmacniacz zintegrowany. Obudowa wzmacniacza jest nieco wyższa niż odtwarzacza, pozostałe wymiary są takie same. Na akrylowej przedniej ściance znajdziemy duży, okrągły, mechaniczny wyłącznik zasilania (włączenie wzmacniacza skutkuje dość głośnym stuknięciem głośników), gałkę regulacji głośności oraz gałkę wyboru źródła. Pomiędzy tymi gałkami, za szybką, umieszczono niebieską diodę sygnalizującą włączenie zasilania oraz odbiornik podczerwieni (regulowany jest tylko poziom głośności). Na tylnej ścianie oprócz gniazda zasilającego IEC mamy pojedyncze terminale głośnikowe, przypominające WBT, oraz rządki zwykłych niepozłaczanych, gniazd RCA – 5 wejść liniowych, parę magnetofonową i wyjście z potencjometru głośności (co sugeruje budowę wzmacniacza jako końcówki mocy z pasywną regulacją

ich nie ma, szczególnie w tej klasie cenowej. Otóż można było usłyszeć, że ta gładkość brzmienia uzyskana jest kosztem rozdzielczości. Nie znaczy to jednak, że brakuje szczegółów – jak wielokrotnie pisał Naczelnny, to są zupełnie odrębne sprawy. Szczegółów nie brakuje. Można się wsłuchiwać w tak zwane „audiofilskie smaczki” bez końca, jednak nie są one głównym celem przekazu. Istnieją jakby nieco obok, nie zakłócając go, a raczej wzbogacając, czyniąc bardziej „żywym”. Pisząc o rozdzielczości, miałem na myśli nie do końca poprowadzone wybrzmienia, lekko zatarte kontury instrumentów – rzeczy, które w sumie powodują, że nie możemy do końca wyrwać się z wrażenia obcowania z reprodukcją dźwięku, a nie jego kreacją. Ale, jak wspominałem, nie przeszkadza to w obcowaniu z Muzyką. Tak, jest to odstępstwo od wyobrażenia o idealnym źródle, ale doskonale akceptowalne i odbierane jako zupełnie naturalne.

Druga sprawa dotyczy sceny dźwiękowej – nie jest ona zbyt głęboka ani szeroka, także gradacja planów sprowadza się do wyodrębnienia pierwszego z nich, zbijając resztę w nieco homogenną masę. Zjawisko to było też słyszalne na płycie George’a Dalarasa z orkiestrą, gdzie muzycy orkiestry zdawali się siedzieć nieco na sobie. Ale było to rekompensowane bardzo naturalną barwą wszystkich instrumentów oraz głosu wokalisty. Sam wokal był przy tym podawany nieco bardziej do tyłu, niż jestem przyzwyczajony przez mój system, ale nie była to duża różnica.



Muszę jeszcze kilka słów napisać o czymś, co w zasadzie wynika z powyższych akapitów, ale nie powiedziałem o tym wprost. Powyższe cechy brzmienia, nie są wynikiem tanich sztuczek z zaokrągleniem wysokich tonów i wypchnięciem średnicy. Nic z tych rzeczy. Wysokich jest dokładnie tyle ile trzeba, można jedynie poczuć lekki niedosyt rozdzielczości, o czym już wspominałem, ale nie ma żadnego wyczuwalnego wycofania, czy zaokrąglenia. Średnica jest z kolei bardzo pełna i taka... kremowa. Po prostu fajna (nie wiem jak to inaczej nazwać). Aż nie chce się Lectora wyłączać, a tylko słuchać, słuchać, słuchać... Jako jedna z kolejnych do szufladki powędrowała płyta Steve’a Hacketta. Są na niej utwory o bardzo zmiennych nastrojach, nagrane z towarzyszeniem orkiestry kameralnej. Lectora doskonale oddał te zmiany, te nastroje, doskonale reprodukując barwę poszczególnych instrumentów, ale też cały czas stawiając całość przekazu na pierwszym miejscu. Odtwarzacz nie gubił się też w bardziej skomplikowanych instrumentacjach, ciągle zachowując swoją niesamowitą, jak na cenę wręcz fantastyczną, naturalność. Przyjemnością było słuchanie big bandu Counta Basiego czy syntezatorów Jeana Michela Jarre’a. Przy tej ostatniej płycie wróciłem uwagę na to, jak Lectora radzi sobie z odtwarzaniem basu. A okazało się, że radzi sobie bardzo dobrze. Może nie było zejścia do bram piekieł, ani potęgi kruszącej ściany, ale bas był zwarty, dobrze harmonizujący z resztą pasma i świetnie wypełniony. Zachowywał przy tym bardzo dobrą motorykę – nie

głośności). Otwarcie obudowy wymaga nieco zręczności pomocy drugiej osoby (także w przypadku odtwarzacza CD). Wewnątrz po lewej stronie zamontowano sporych rozmiar pojedynczy transformator toroidalny. Pośrodku jest dość długi radiator, do którego przykręcono cztery tranzystory w układ Darlingtona wykonane przez Sanken (po dwa na kar). Wzmacniacz dość mocno się grzeje, co sugeruje pracę z wysoką prędkością spoczynkową. Główny układ wzmacniacza zajmuje jedną płytkę drukowaną – znajdują się tam układy zasilania sterowania i główne układy wzmacniające. Oprócz tego wykorzystano jeszcze trzy płytki – jedną, do której przylutowano gniazda wejściowe, drugą przy selektorze wejść i trzecią przy zmotoryzowanym, niebieskim potencjometrze Alpsa. Sygnał z gniazd wejściowych biegnie do selektora wejść, umieszczony przy przedniej ściance, szeroką taśmą komputerową. Później kolejną taśmą sygnał trafia do potencjometru i później na płytę wzmacniacza.



Oba urządzenia są sterowane zdalnie pilotem dołączonym do odtwarzacza. Dodam jeszcze, że mocowanie czujnika podczerwi we wzmacniaczu jest rozwiązaniem, które spotkałem pierwszy w seryjnym sprzęcie audio – ale nie zdradzę tego rozwiązania, jeszcze naruszyłbym jakiś patent.

Dane techniczne (według producenta):

CDP-0.6t

Zniekształcenia THD: < 0,1 %

Przetwornik cyfrowo-analogowy: 24 bitowy z konwersją częstotliwości próbkowania, oprogramowanie opracowane przez Lectora

Stosunek sygnał/szum: 100 dB (A)

Lampy: 2 x ECC81/12AT7 selekcjonowane przez Lectora

Pasma przenoszenia: 20 – 22000 Hz +/- 1,5 dB

Wyjście analogowe: 1 para RCA, 2,3 V, 250 Ω

Wymiary: 400 x 85 x 300 mm

Waga: 7 kg

ZAX-60

Pasma przenoszenia: 20 – 50000 Hz +/- 1 dB

Zniekształcenia THD: < 0,01%

Czułość: 200 mV

Impedancja wejściowa: 50 kΩ

Moc: 60 W rms/8 Ω, 100 W rms/4 Ω

Wymiary: 400 x 110 x 300 mm

Waga: 10 kg

było śladu żadnego spóźniania się, czy zlewania.

Tak się dobrze złożyło, że mam w swojej szufladzie parę lamp ECC81 – to NOS-y Telefunkena – jedne z ciekawszych, jakich dane mi było słuchać. Na próbę podmieniłem więc lampy w odtwarzaczu. Wyszło na to, że to jest najprostsza metoda istotnego ‘upgrejdu’. Poprawie uległy głównie te elementy brzmienia, na które zwróciłem uwagę, jako poświęcone na ołtarzu gładkości brzmienia.



[Pobierz test w PDF](#)

g a l l e r y



r e k l a m



System odniesienia

- Odtwarzacz uniwersalny wieloformatowy (SACD/CD/DVD-A/DVD-V): [Linn Unidisk 1.1](#)
- Przedwzmacniacz: [Manley Labs Shrimp](#)
- Końcówka mocy: [Linn Akurate A2200](#)
- Kolumny: [Bowers & Wilkins 804S](#)
- Interkonekty - Linn Silver (odtwarzacz - przedwzmacniacz), Mogami Pure Resolution (przedwzmacniacz - końcówka mocy)
- Przewód głośnikowy - Harmonix HS-120
- Przewody zasilające - Audionova Starpower mk.III, Gigawatt LC-2
- Listwa zasilająca - Gigawatt PF-2

[strona główna](#) | [muzyka](#) | [listy/porady](#) | [nowości](#) | [hyde park](#) | [archiwum](#) | [linki](#) | [kontakt](#)

© 2009 HighFidelity, design by [PikselStudio](#),
[serwisy internetowe: indecity](#)